

H. HUNTING

LITTLE
LIES

TOM 1
LIES,
HEARTS
& TRUTHS



H. HUNTING



LITTLE

LIES



PRZEŁOŻYŁA

Agnieszka Szling



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Little Lies

Lies, Hearts & Truths #1

Redaktorka prowadząca: Ewa Pustelnik

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Marta Stochmiątek

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcie na okładce: © xy/Adobe Stock

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020. LITTLE LIES by H. Hunting

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Szling, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-044-0

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



1

PIERDOLNIK PIERWSZEGO DNIA

Lavender

Obecnie, 19 lat

– Ej, Lav! – Mój brat wali pięścią w drzwi do łazienki, a pół sekundy później otwierają się, uderzają w ścianę, napędzając mi stracha.

Dźgam się w oko maskarą, a kawa opryskuje mi przód białego podkoszulka. Porwałam się na wielozadaniowość. Powinnam wiedzieć lepiej.

– Auć! Cholera, Mav! – Przykładam dłoń do piekącego oka, a kubek wpada do umywalki. Odpada mu ucho. – Niech to szlag! To był mój ulubiony pieprzony kubek. I mogłam być nago!

Maverick wydaje z siebie gardłowy dźwięk.

– Dopiero co zjadłem śniadanie. Nie mów takich rzeczy, jeśli nie chcesz, żebym się porzygał.

– Pierdol się, pojebie. – Próbuję zamknąć mu drzwi przed nosem, ale bez powodzenia, bo stoi na progu jak jakiś pieroński olbrzym. – Kiedy patrzę na ciebie, odechciewa mi się jeść.

Ku przerażeniu moich rodziców Maverick jest patentowanym kurwiarzem. Monogamicznym, ale i tak kurwiarzem. Opierając się na tym, czego dowiedziałam się od dziewczyn, które lubią nas odwiedzać – a jest ich wiele – zadaje się z jedną i tą samą dziewczyną przez dokładnie cztery tygodnie. Mówiąc „zadaje się”, mam na myśl jak najczęstsze stosunki seksualne.

Mój brat nie jest brzydalem, daleko mu do tego. Maverick wygląda jak cholerny supermodel z tymi swoimi falowanymi ciemnymi włosami i niedorzecznie wyrzeźbionymi rysami. Dziewczyny i kobiety szaleją za nim. To irytujące.

– Czemu, do cholery, wpadasz do mojej łazienki o siódmej trzydzieści rano? Próbuję wyszykować się na zajęcia. – Chociaż jestem na drugim roku, to mój pierwszy dzień na nowym uniwerku i chciałabym zacząć kolejny rok studiów z pozytywnym akcentem. Szturchanie się w oko tuszem do rzęs nie jest zbyt pozytywne.

– Riv musi być na treningu piłkarskim, a ja na hali za jakieś dwadzieścia minut. Widziałaś kluczyki do mojego samochodu?

– Skąd miałabym wiedzieć, gdzie są twoje kluczyki? – Odsuwam rękę od oka i przyglądam się swojemu odbiciu w lustrze. Wspaniale. Wyglądam teraz, jakbym była do pewnego stopnia szopem praczem z tuszem rozmazanym wokół ślepiec.

– Mav, musimy się zwiijać, bo się spóźnimy – drze się skądś mój brat bliźniak, River.

Maverick przeczesuje włosy dłonią. Opadają z powrotem na miejsce, jakby były idealnie posłusznymi żołnierzami.

– Gdzie są twoje kluczyki?

– Nie możesz zabrać mojego samochodu. – Opieram pięść o biodro. – Weź auto Rivera.

– Jakaś laska zrzygała się wczoraj na tylne siedzenie i trzeba je porządnie wyczyścić. – Mav bębni we framugę, zniecierpliwiony.

– I to niby moja wina? – Nie chcę znać szczegółów dotyczących rzygającej dziewczyny. River nie jest taki zły jak Maverick, ale i tak absurdalna liczba lasek non stop na niego leci – i to nawet biorąc pod uwagę jego mniej niż serdeczną osobowość. A może właśnie dlatego.

Maverick spogląda w prawo, tuż za drzwi łazienki, i na jego twarzy pojawia się przebiegły uśmiech. Chwyta moje kluczki z komody i buja nimi na palcu.

– Siora, wisimy ci przysługę.

Podskakuję, próbując je odebrać, ale mój brat ma ponad metr osiemdziesiąt, a ja sto pięćdziesiąt pięć i ćwierć centymetra – ta ćwiartka ma dla mnie duże znaczenie – więc jest zerowa szansa, że dosięgnę kluczyków, skoro trzyma je nad swoją głową.

– Nie możecie mnie zostawić bez auta!

– Umiesz chodzić w linii prostej, Lav. Poradzisz sobie. – Oddała się korytarzem, a ja rzucam się mu na plecy, próbując odzyskać swoją własność, piecze mnie jednak pod szkłem kontaktowym. Rozprasza mnie to i powoduje, że mogę trzymać się go tylko jedną ręką, drugą przyciskając do łzawiącego oka. Wparowuje na schody i pokonuje je biegiem, rzucając mną uczepioną jego pleców na wszystkie strony.

Jakimś cudem udaje mi się wcisnąć duży palec u nogi w jedną ze szlufek jego spodni i tkwić w tej pozycji.

Ciągnie mnie za sobą jak jakiegoś niezdarnego leniwca, którego nie może się pozbyć.

– Mam zajęcia po drugiej stronie kampusu. To półgodzinny spacer i zaczynają się o ósmej trzydzieści!

– To nie jest tak daleko. Poradzisz sobie.

Gdy przemierzamy salon, odzywa się dzwonek do drzwi.

W kuchni stoi River, wsuwając w usta połówkę bajgla posmarowanego serkiem śmietankowym i wysyłając esemesy. Marszczy brwi – to jego najczęstsza mina – i spogląda to na drzwi, to na Mavericka, i na mnie nadal wiszącą mu na plecach. Dwoma wściekłymi susami pokonuje pomieszczenie i otwiera drzwi. Odwraca się, przyszpilając naszego starszego brata oburzonym wzrokiem, i kciukami pokazuje za siebie.

– Ten dupek ma siedzieć z tyłu, żeby nie musiał na niego patrzeć.

W progu stoi Kodiak Bowman, częściej zwany przez wszystkich poza mną Kodym. W zasadzie dorastaliśmy razem i prawdopodobnie znamy się lepiej, niż powinniśmy. Podobnie jak miejsce, w którym został poczęty, Kodiaka charakteryzuje rzadki rodzaj arktycznego piękna. Włosy ma prawie czarne, oczy koloru jasnej zieleni, która nie wygląda na całkiem naturalną, a rysy wahają się między surowością a egzotyką. Kiedy się uśmiecha, dołeczek w lewym policzku nadaje mu chłopcę wygląd, co sprawia, że spadają majteczki każdej istoty z podwójnym chromosomem X. Oraz wielu z chromosomem XY.

Nie zwraca uwagi na mojego brata bliźniaka, bo bacznie wpatruje się w swój telefon. Prawdopodobnie umawia się na łodzika w czasie lanczu.

Zarówno on, jak i Maverick mają uniwersyteckie stypendia hokejowe. Kodiak jest nie tylko niesamowicie utalentowanym graczem, podobnie jak jego tata, jest także geniuszem po matce. Jednak w przeciwieństwie do mamy, która jest świętą, Kodiak to dupek.

Mój bliźniak szczególnie nim pogardza.

Z mojego powodu.

Dwa lata temu wydarzyło się coś związanego z Kodiakiem, coś, co było dla mnie tak druzgocąco żenujące, że chciałabym wymazać to wspomnienie z pamięci. Riverowi przekazałam uproszczoną wersję wydarzeń i kazałam mu przysiąc, że nigdy, przenigdy nie będzie o tym mówił. Potem o to nie pytał, a ja nigdy nie zdradziłam więcej szczegółów. Teraz jednak River nie może znieść Kodiaka, a trzeba zacząć od tego, że i tak nie był jego największym fanem.

Kodiak ignoruje Rivera.

– Musimy się zbierać, Mav, bo się spóźnimy.

Maverick odrywa moje palce od swojego ramienia.

– Czy możesz, kurwa, ze mnie zejść, proszę?

Duży palec wciąż mam zaczepiony o szlufkę, więc spadam, a ponieważ brakuje mi koordynacji i równowagi – mam, wielkie dzięki za to – uderzam głową o podłogę. W dodatku wrzeszczę, ponieważ palec jest zagięty pod bardzo niewygodnym kątem. Maverick cofa się o kilka kroków, próbując zorientować się, jak to możliwe, że nadal jestem do niego przyczepiona.

– Palec mi się zaplątał. Chryste. Złamiesz mi go! – krzyczę na całe gardło.

To ironia losu, bo kiedy byłam dzieckiem, niewiele się odzywałam. River dużo mówił za mnie, ponieważ byłam nieśmiała i zapominałam języka w gębie w obecności ludzi,

których nie znałam. Starał się być dobrym bratem. Niestety pod wieloma względami to mnie od niego uzależniło na wiele lat.

Moja rodzina też mnie bardzo izolowała. To jak tkwienie w bańce, przyglądanie się życiu zza kulis, bez pełnego udziału w nim. Jak na kogoś wychowanego w bardzo stabilnej, niesamowicie wspierającej, kochającej – chociaż dziwnej – rodzinie udaje się wyplątać mnie ze szlufki, nie łamiąc mi przy tym palca. Zrywam się na nogi, a ponieważ moje zażenowanie tego ranka nie osiągnęło jeszcze epickiego poziomu, to z koszulki wyskakuje mi cycek.

– Na miłość boską, Lav! Schowaj go! – wrzeszczy Maverick.

– To nie moja wina, że się wymsknął! – To genetyka.

Kodiak zerka znad telefonu, kiedy wsuwam pierś z powrotem w stanik. Ma niezmienny wyraz twarzy, jakby był zupełnie nieporuszony faktem, że mój sutek właśnie się mu przyglądał.

Bo tak jest. Jest całkowicie niewzruszony.

W przeciwieństwie do mnie. Ja już nawet nie mogę sklecić jednego całego, sensownego zdania w jego obecności.

Jestem pewna, że moja twarz jest czerwona i cała w plamach z upokorzenia. Kolejny raz.

Wygląda na to, że Kodiak zajmuje zawsze miejsce w pierwszym rzędzie w tych strasznych momentach.

– Mam nadzieję, że naderwiecie sobie swoje przyrodzenie na treningu. – Obracam się na pięcie i ruszam w stronę schodów.

– Znajdę cię na dziedzińcu po pierwszych zajęciach, dobrze, Lav? – woła za mną River.

– Nieważne. – Przedzieram się do swojego pokoju.

Powinnam była bardziej się postarać, żeby zamieszkać na kampusie. Nawet żeński dom studencki byłby lepszy niż mieszkanie z moimi cholernymi braćmi. Nie było jednak szans, żeby rodzice pozwolili mi na akademik – zbyt wiele niewiadomych i niekontrolowanych zmiennych. A River, jak przystało na zbyt opiekuńczego brata bliźniaka, załamał się na samą myśl, że w ogóle brałabym pod uwagę akademik jako opcję.

Jedynymi powodami, dla których rodzice zgodzili się na moją wyprowadzkę od nich, są mieszkanie z braćmi i tylko godzina drogi samochodem od domu. Po skończeniu szkoły średniej spakowaliśmy dobytek i przeprowadziliśmy się do dawnego domku letniskowego nad Jeziorem Genewskim w stanie Wisconsin, który jest dużo bliżej Chicago, niż było Seattle. I nie można dać się zwieść słowu „domek” – to naprawdę ogromny dom nad jeziorem.





I teraz, po latach spędzonych na unikaniu Kodiaka – z wyjątkiem tego jednego, okropnie upokarzającego incydentu – będę musiała się z nim znów mierzyć. Prawdopodobnie regularnie.

Jestem więc w tym miejscu, czuję się tak, jakbym się cofała, a nie szła do przodu. Bo zamiast walczyć o to, czego chciałam, pozwoliłam, by obawy innych dyktowały moje wybory.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca